

## ZGODA

is a Weekly, representing the interests of more than 500,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States and in Europe.

## RATES OF ADVERTISING

One line once.....c. 50  
One inch once.....\$ 2.00  
One inch one year.....\$ 20.00

Office 152 E. Houston Str.  
New York N.Y.

THE ZGODA PRINTING OFFICE  
executes

all kinds of printing.

All communications must be addressed  
„Zgoda” 152 E. Houston Str.  
New York.

Remittances should  
be made by Post-Office, Station B.



## ZGODA

Organ Związku Nar. Pol.  
w St. Zj. półn. Am.  
wychodzi w każdą Srodę.  
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie  
dol. 2. do Europy z przesyłką, rocznie  
franków 17.

CENA ANONSÓW DLA POLAKÓW  
Od większa drobnego druku, raz jeden c.50  
Od cała .....\$ 1.00  
Od cała rocznie .....\$ 10.00

Rękopisma nie zwracają się.

Address do Redakcyi:  
E. Odrowąż 152 E. Houston Street,  
New York, N.Y.

Address z przysyłką pieniędzy  
do Administracji:  
T. Grodzki 16 Rivington Street  
New York, N. Y., Station B.

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj.

Redaktor E. Odrowąż.

Drukarnia i ekspedycja 152 E. Houston Str.

## AMERYKA.

Nowy York, 8 Marca.

W Poniedziałek odegrano teatr na jeden z wielu istniejących już zakładów niemiecko-amerykańskich. Nam polakom tak bardzo brak domu polskiego, a zdobyć się nań nie możemy. Myśl wyluszczone w Nrze 15tym Zgody, założenia banku związkowego jest znakomita, i była już kilkakrotnie poruszana, można by ją połączyć zarazem z założeniem domu polskiego. Do zjazdu sejmiku związkowego mamy blisko pół roku, czas dostateczny, żeby z jajka wykluło się kurczę, — tylko aby nie zaspać, i postawić na programie plan dokładnie wypracowany.

—Szczególnie przyjemnie porusza nas utworzenie się w Cleveland, Ohio na wzór Strzelców Polskich w Nowym Yorku, Gwardji Polskiej imienia Kościuszko. Gwardja składa się obecnie z 40 członków, prawie samych wiarusów polskich. Kapitanem jest pan Zygmunt Czaplinski, kasjerem p. Michał Konrad. Szczęść Boże! Szanowni Bracia! — tem więcej, że pomnożycie ciało związkowe i przyczynicie się waszą cegiełką do wzmocnienia silnej instytucji związkowej, wyszłej samoistnie z inteligencji ludu polskiego, który choć na obcej ziemi, ojczyźnie wskazuje, że w nim tkwi siła zdolna samowładnego rozwoju.

—Przed samem południem 28go z. m. rozległ się strzał na katolickim smentarzu na Wards Island. Wę-

gierski wychodźca, Szczepan Galeg, który zeszłego lata przybył do Ameryki, a któremu zmarła żona 6go Grudnia na Wards Island w szpitalu, zabił się ze zmartwienia. W czasie choroby żony swojej odznaczał się szczególną troskliwością, następnie często przyjeżdżał na wyspę, wieńcząc grób zmarłej, na którym po kilka godzin przesiadywał.

—Córka znanego w Nowym Yorku kupca, Bayarda Leroy, a żona znakomitego męża stanu i nauki Daniela Webster, zmarła z 26 na 27 z. m. w New Rochelle w wieku lat 84. Webster, znany z rozrzutności, zostawił ją po śmierci swojej bez środków do życia, ale zostawił jej przyjaciół swojej sławy, którzy złożyli dla niej 100 tysięcy doll., zabezpieczając wdo- wie byt spokojny i wygodny. Historia jej życia należy czasom, gdzie świetne familje południa, Madisonów, Monroeów, Adamów, Prestonów, Singletonów, Kingów i Crittendenów stanowiły elitę towarzystwa stolicy Stanów Zjednoczonych.

—Trybunał apelacyjny w Albany potwierdził dwa wyroki na powieszenie, wyszłe z tutejszych sądów. Przestępstwem było morderstwo; przestępcami—William Sindram i murzyn August D. Leighton.

—Jeden z szczególnych objawów opieki publiczności nad wszystkimi warstwami stosunków społecznych w Stanach, miał miejsce w naszym mieście, dnia 1go b. m. w Jefferson market policyjnym sądzie. Pani Emma Gates Concling i Carrie Williams, z Towarzystwa poświęcające-

go się sprawom kobiet, stawdy się przed sądem ze skargą przeciw firmom: R. H. May & Co., rog 6tej avenue i 14tej ulicy i Daniell & Son, rog Broadway i 9tej ulicy, że w powyższych lokalach w dniu 10 Lutego nie znalazły siedzeń dla dziewcząt zatrudnionych sprzedażą towarów. Z obrony oskarżonych jednak wynika, że panie nie zupełnie obznajomyły się z urządzeniem nadmienionych zakładów, że siedzenia były; z tego powodu skarga została odrzuconą. Posiedzenie sądu przedstawiało bardzo powabny widok, gdyż przeszło 100 młodych panienek zalegało lokal sądowy.

—Pod Nrem 28 Varick str. umarł Th. E. Fletcher w wieku lat 39, który mimo, że pochodził z bogatej familii w Anglii, gdzie przypadł mu spadek 60,000 doll., zachorowawszy, kawaler, będąc w szpitalu, został pochowany z chwilowego braku pieniędzy i opieki, na smentarzu ubogich. „Wskazówka dla wszystkich polaków w Ameryce—ubezpieczaj się na kapitał pośmiertny przez zapisanie się do grupy związkowych braci. Adress M. Osuch, W. Taylor str. 240, Chicago, Ill.”

—Bilans handlowy Stanów Zj. wykazuje na Styczeń b. r., według sprawozdania biura statystycznego w Waszyngtonie, ubytek o 21 mill. doll. w obec tego w Styczniu r. 1881. Mianowicie nadwyżka wynosiła na korzyść Stanów 7,941,579, gdy w roku 1881 wynosiła 28,794,104. Na 7 miesiące bieżącego roku fiskalnego od 1 Lipca 1881 do 31 Stycznia

1882, przypada ubytek w nadwyżce więcej jak 117 mill. doll., a statystyczny wykaz na Luty różnicę tę jeszcze powiększy, gdyż import był bardzo znaczny, a export jeszcze mniejszy jak w Styczniu. Nie więc dziwnego, że nastąpił wywóz złota, i ponoś dłużej jeszcze potrwa.

CHICAGO, 1 Marca.

Pomieszkanie pani Scoville było wczoraj wieczór blokowane przez reporterów gazet, w celu otrzymania kopji listu, który pani Scoville, siostra mordercy prezydenta Garfielda, miała wystosować do Senatu, odnosząc się do nominacji Conclinga sędzią wyższego trybunału. Pani Scoville jednak nie dała się widzieć. W liście powyższym miała pani Scoville zarzucić Conclingowi moralną odpowiedzialność za popełnione przez jej brata morderstwo, i oświadczyć, że nominacja Conclinga jest największą ironią naszej wielbionej wolności, i obrzą dla stanu sędzioskiego.

GALVESTONE, Tex., 1 Marca.

Depesza donosi, że 27 Lutego około 9tej wieczór, cyclone (burza wirująca) zniósł zupełnie miejscowość Valley Mills, pozostawiając tylko jeden budynek. Hotel Brinkmanna, gmach dwupiętrowy został powiany daleko od miejsca gdzie stał, i dziesięć osób zostało uszkodzonych. Strata materialna wynosi około 20,000 doll. W Hempstead silny wichur śród błyskawicy walił budynki i wykorzeniał drzewa. Kościoły baptystów i katolików zostały znacznie uszkodzone. Jeden budynek wyrzucił wichur z fundamentów i poniósł o 10 jardów

dalej.

WASZYNGTON, 1 Marca.

Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia, przedłożył senator McDill rezolucję ciała prawodawczego Iowy z zażaleniem przeciw monopolom patentowym. McPherson przedłożył petycję o ulepszenie praw taryfowych. Von Vest wniósł prawo, wskutek którego miały być wzbronioną emissa banknotów, albo „courant” bankom narodowym organizowanym lub reorganizowanym po 1szym Lipca r. 1882, opierając się na fakcie wykazanym, że w czasie od 1go Maja b. r. do 1go Lutego, 1883—kończąc się kartele 393 banków narodowych, a bez nowego praw wydania, obecny system bankowy trwałby nieprzerwanie na czas nieoznaczony. Wniosek został przekazany wydziałowi finansowemu. Na wniosek uczyniony przez p. Vindom cofnięto powzięte przez komitet rezolucję względem indagacji, jakim sposobem zniknęły i gdzie się podziały korespondencye dyplomatyczne, odnoszące się do sprawy Chili-Peru i postępowania w tej sprawie organów dyplomatycznych Stanów Zjednoczonych we Francji, w Peru, członków kongressu i urzędników. Bayard podał jako najważniejszy punkt wniesionej przez niego rezolucji, czy interwencja Stanów Zjednoczonych w sprawach jakiego neutralnego rządu pośrednio lub bezpośrednio zapewniona była. „Tu—powiada—leży niebezpieczeństwo! Prawo wypowiedzenia wojny przysłuży jedynie kongressowi, przeto jest rzeczą wielkiej wagi, żeby za-

## O POWSTANIU

w r. 1863-4 i tegoż przyczynach.

Odczyt E. Odrowąza, miany w czasie obchodu rocznicy powstania w Nowym Yorku, w dniu 22 Stycznia b. r. w Kongresowej Hali przy Rivington ulicy. c. d.

Tymczasem stronnictwo czerwonych ogarniając sobą przeważnie patriotyzmem rozpaloną młodzież, rozwinięto stanowczą energię w wywołaniu ludowego powstania, a organizacja jego tajemnicą okryta, wprawiała świat w zdumienie; wywoływała zarazem przestrach i podziw.

Jednak w Czerwcu r. 1862 widzimy partję białych o tyle na energię się zdobywającą, że rozpędzając komitet czerwonych, ukonstytuowany z 5. iu członków pod przewodnictwem Jaroslawa Dąbrowskiego, przeszkodziła przedwczesnemu na Sierpień tegoż roku zdeklarowanemu wybuchowi powstania.

Atoli Dąbrowski, który nie przeląkł się bynajmniej walki z białymi, stworzywszy raz tak szczerą sieć organizacyi narodowej, utworzył już w Lipcu nowy komitet, a dopiero aresztowanie go i wywiezienie na Sybir przeszkodziło dopięciu zamierzonego celu. Miejsce jego zajął Józef Rolski; tymczasem komitet nie przerwał ani na chwilę swojej działalności, demoralizując straszliwym teroryzmem moskiewskie władzy. Wielki książę Konstanty mianowany w Czerwcu namiestnikiem, odbył dnia 2go Lipca, 62go r. wjazd do Warsza-

wy. Nominacja w tym samym czasie margrabiego Wielopolskiego naczelnikiem zarządu cywilnego i vice-prezesem rady administracyjnej w Królestwie, nie wywarła spodziewanego wrażenia. Zamach przez Jaroszyńskiego, z ręki komitetu wykonany w dniu 3go Lipca na życie wielkiego księcia, nie udał się, nie mniej jednak zatrwożył on rosyjan. Wprowadzone instytucje i polepszenia bytu narodowego, nie znajdowały sympatyj, bo pochodziły z wstrętnych narodów ręk Wielopolskiego, który, uszedłszy podwojemu na życie swoje zamachowi, odtąd zbrojnie się otaczał.

Wielki książę, który może tehał pojednawczym duchem, dozorowany z Petersburga, nie mógł wiele zdziałać. Usiłowania jego pogodzić Wielopolskiego z Andrzejem Zamojskim spełzły na niczem, ostatni bowiem nie chciał podać Wielopolskiemu ręki, i został następnie pod pretekstem wzięcia udziału w adresie polaków do cara, na dwa lata wygnania skazany.

Komitet centralny ścieśniał coraz bardziej sieć rewolucyjną, wybierał podatki i zamawiał broń. Działalność z niezrównaną zrećnością. Gazety wydawane przez niego, „Strażnica i Pobudka,” podnosiły ducha narodowego, a proklamacje były tak zrećnie podsuwane, że wielka księżna, sięgnawszy raz do kieszeni po chustkę do nosa, z przestrachem ujęła w rękach swoich dekret śmierci, wystawiony dla poliemi-jetra Trepowa.

Organizacja białych, żeby odrożyć powstanie, uformowana we wrześniu r. 1862

pod nazwą: „Dyrekcja Białych 5go składu,” była zbyt bezmyślną, aby była mogła coś stanowczego zdziałać. Pismo Wielopolskiego, redagowane przez Miniszewskiego pod tytułem „Komunały,” zaprawne goryczą sarkazmu, nie przyczyniało się do łagodzenia naprężonego stosunku między rządem a ludem, a donosy z poniedziałkowych wieczorów margrabiego, rozdrażniały naród bardziej jeszcze. Gdy raz ktoś z pooblebów napomknął, że margrabia zaczyna być popularnym, Wielopolski odparł: „iż chyba musiał zrobić coś głupiego.” Nie trudno pojąć, że człowiek odzwyczajony z taką wzgardą o własnym swoim narodzie, nie mógł być inaczęj jak wrogo ku niemu usposobionym. Bo czyż ten, który mną pogardza, nie jest że już przez to samo moim nieprzyjacielem?! On był zdracą, bo przeniósł godność swoją nad godność narodu. On zgubił naród pychą swoją, gdy go mógł rozumem ocalić.

W Październiku stanął na czele komitetu centralnego Zygmunt Padlewski, były oficer rosyjski. Energią swoją rozszerzył on organizację rewolucyjną. Aby uniknąć braku na wypadek przyaresztowania któregoś z członków komitetu, zamianował 5ciu zastępców, tak iż komitet składał się od tego czasu z 10ciu członków. Mając opinię mass za sobą, postuszone sobie duchowieństwo, łamał teroryzmem szyki przeciwników swoich. Działając na ogromnej skale, nie przebiegał w środkach. Mieszając się często pod jednym dachem z policją moskiewską, umiał ująć wszelkim

śledztwom. Pewnego razu, gdy policja dowiedziała się o miejscu drukarni komitetu, obsaczywszy budynek, znalazła w skrzyni przyrzadów drukarskich donosiela z sztyletem w piersi.

Decinvirat ten, przeobraziwszy się w Grudniu r. 1862go na Komitet Centralny Narodowy 4go składu, mając filii konspiracyjne na całym obszarze Rosyi i Polski, nurtował między wojskiem i ludem rosyjskim, a kierując się zdaniem Mierosławskiego i Herzena, iż tylko iskry potrzeba, ażeby się zajął palny materiał carskiego gmachu, nie wachał się, acz bez broni, gdy w początku r. 1863go Wielopolski, w celu pozbycia się rozgorączkowanej młodzieży, uzyskał ukaz carski, nakazujący pobór do wojska, party przez młodź, zagrożoną poborem, dać basło do ogólnego powstania.

Padlewski, chcąc dać osobisty przykład poświęcenia się, wyjechał jako naczelnik sił zbrojnych województwa plockiego, na jego miejsce został prezesem komitetu w dniu 20go Stycznia Stefan Bobrowski Prezesowi komitetu, który był zarazem naczelnikiem miasta Warszawy, był przyznan później jako pomocnik Włodzimierz Lempke. Skład tego komitetu, który zamienił w chwili wybuchu powstania nazwę swoją na: Komitet Centralny Narodowy 5go składu, działający tymczasowo jako Rząd Narodowy 1go składu, był następujący: Stefan Bobrowski, student kijowskiego uniwersytetu; ksiądz kanonik Karol Mikoszewski z Warszawy; Awejdo Oskar, urzędnik sądowy z Warszawy;

Majkowski Jan, urzędnik komisyyi skarbu; Janowski Józef, budowniczy, i później Włodzimierz Lempke. Wszyscy poprzednio służyli cara, co najlepszym dowodem, że organizacja była miejscowa, a wybuch powstania nie był bynajmniej wywołany sztuczenie przez emigrację.

Propozycja Mierosławskiego postawiona w Sierpniu r. 1862 przez stronnika jego Jana Kurzynę, oddać się pod jego kierunek, była nie tylko przez komitet odepchnięta, ale nawet udział w czynnościach komitetu został mu wzbroniony. Komitet zaś rewolucyjny Mierosławskiego, utworzony przez odepchniętego Kurzynę, musiał ustąpić energii Padlewskiego i rozwinąć się. Dopiero w Styczniu, chcąc się zasłonić powagą światu znanego nazwiska, krótko przed wybuchem powstania oddano Mierosławskiemu na przedstawienie Godlewskiego, naczelnictwo sił zbrojnych. Dnia 26go Stycznia Mierosławski konferując z księciem Napoleonem, otrzymał 100,000 franków na rzecz powstania, dnia 10go Lutego wyjechał do Belgii dla zakupna broni, a dnia 19go Lutego pod Krzywosacem pobity i z Królestwa wyparty, zakończył zarazem karierę dyktatorską.

Rząd Narodowy wydając w dzień rozpoczynającej się walki, dnia 22go Stycznia, swoją piękną ognistą proklamację do narodu, palającą chęcią naprawienia błędów ojców naszych, uznał właścicielami ziemi, która uprawiana była w drodze pańszczyzny przez nich i ich przodków. [d. c. n.]

pobiedz temu, ażeby kraj przez pojedyncze individua, albo w jakikolwiek bądź inszy konstytucyj Stanów sprzeciwiający się sposób, mógł popaść w zakłamanie." W skutek tego on wniosł, rezolucyę o tyle zmienić, że jako obiekt indagacyi ma być dodane: "Czy jakikolwiek przyrzeczenie lub też jakie stypulacye wyraźnie albo kombinacyjnie dane lub przedsięwzięte zostały, przez które interwencya Stanów Zj. w kontrawersa istniejąca między Chili i Peru, albo Chili i Boliwia, przez jedną lub więcej osób, stojących w stosunku do rządu Stanów, wciągnięta być miała." Rezolucyę z powyższem uzupełnieniem zostały przyjęte. Z kolei następowo jeszcze kilka inszych wniosków, aż wreszcie przystąpiono do debaty nad prawem wniesionem przeciw chińczykom. Członek kongresu Hoar oponował przyjęciu, mówiąc: "Nasz naród przed 100 laty wniósł tę republikę na pryncypjach moralności, głosząc: że wszyscy ludzie zostali równym prawem w dążeniu do szczęśliwości od Stwórcy uposażeni, i że w tym sensie równość stanowi regułę fundamentalną Boskiej sprawiedliwości. Od tego czasu wzrósł nasz naród, i te to pryncypy ściągają ludzkie ze wszystkich stron świata do naszych brzegów. Pryncypy wolnej emigracyi zostały zarówno uznane przez pierwotną konstytucyę Stanu Kalifornii. On, Hoar, w imieniu swoim i Stanu Massachusetts nie może przyznać Stanom Zjednoczonym prawa—człowiekowi wzbraniać położenie swoje poprawiać pracą i pójść w świat, gdziekolwiek mu się podoba. W całych Stanach jest 105,000 chińczyków, ludzki, którymi najłatwiej się daje rządzić, odtąd emigracya chińczyków ciągle ubywa. Jakżeż dziwnym się wydaje, mniemać, że mała garstka azjatów podkopie naszą uwielbianą cywilizacyę." Mowca uważa wniesione prawo jako wznowienie nienawiści rasowej, wykazał zdolności chińczyków jako robotników, dyplomatów, filozofów i wmiernych sług, i zaklął zgromadzenie imieniem ludzkości o przyznanie chińczykom równych praw. Na to tymczasowo odłożono prawo wniesione, jako "pending bill."

Po kilku inszych mniej ważnych wnioskach posiedzenie zamknięto o godzinie 4tej i 50 min. po południu.

—Zdarzenie godne amerykańskiej ekscentryczności. Cyrus W. Field, amerykański bogacz i monopolista, zrobiwszy niedgdy znajomości angielskiego poety Richarda Deacon Smith, używającego się przed nim, że amerykańskie powieści ziomka jego, majora Andre, wysłanego pod przebraniem na wywiady w czasie wojny amerykańskiej o niepodległość, obiecał temuż w poczuciu swojej wielmożności, że jeżeli mu tylko napisze odpowiednie wiersze i wskaże miejsce, gdzie Andre powieszonym został, on mu z własnej kieszeni postawi pomnik, co też istotnie w Tappan, w Rockland County urzeczywistnił.

Niejaki George Hendrix, młody Amerykanin, wiedząc o pomniku, udał się do Tappan w dzień urodzin Waszyngtona, żeby go zniszczyć. Niezdolny znieść ogromną kamienną bryłę, zniszczył napis pomnika i zastąpił inszym napisem. Field dowiedziawszy się o zdarzeniu, kazał go natychmiast zaarrestować, a sąd nie dopuścił go do stawienia zwykłej w takich razach kaucyi, tylko zatrzymał go pod aresztem; ztąd zapanowało ogromne oburzenie, które charakteryzuje jeden z wielu do "Sun" w tej materji pisanych listów, który tu przytaczamy:

To the Editor of the "Sun."—Panie! Jeżeli p. Hendrix ma być ukaranym, rozpisz p. subskrypcyę, a ja z przyjemnością wezmę swój udział i t. d. Właściwie by było obrócić kota ogonem i Fielda ukarać za jego śmiałość. B. M. P.

Niejaki "Amerykus" nazywa sposób aresztowania Hendrixa rosyjskim despotyzmem, i ofiaruje się zebrać pieniądze dla postawienia pomnika Hendrixowi.

—Błogosławieństwo Boga u Dodd. D. A. Dodd w Livermore, Humboldt Co., Ia., jest, chociaż tylko 50 lat stary, ojcem 30tu dzieci, z których troje umarło. Wszystkie dzieci mają jedną matkę, która jeszcze żyje i jest czerstwa i zdrowa; takowe urodziły się w następujący sposób: trzy razy po trzy, siedem razy po dwa i siedem razy po jednym.

[Korrespondencya ZGODY.]

CHICAGO, 1 Marca.

U nas biorą się polacy do rzeczy. Uważamy, że artykuły pouczające i debaty w gazetach nie są stracone dla ogółu. OO. Zmarłych stały także obecnie więcej się przyczyniają, i może da Bóg, że w istocie wszystkie stany polskie bodaj w Ameryce pojedną się, i zgoda, ta upragniona zgoda, wreszcie nastanie. Oto w 14tej

dzielnicy krzają się obecnie około wyboru polskiego aldermana, a jest nadzieja, że ogół weźmie żywy udział w wyborach.

Pisaliście o napadzie na drodże na pana Wilkoszewskiego, otóż obecnie dwóch tych rzemieślników, obaj bracia, James i John Bourke, zostali skazani na 21 lat do domu karnego.

Towarzystwo Przemysłowe Rzemieślników Polskich wzmaga się w sily i środki, dnia 30 Kwietnia będą obchodzili w Vorwaertz Turn Hali poświęcenie chorągwi. Sliczne ma cele Towarzystwo Przemysłowe! Daj Boże, żeby wykonywanie się powiodło! Już to musicie przyznać, że nasze towarzystwa związkowe w Chicago są "all right!" Żeby tylko jakoś ten ogół związać, i żeby Katolickie Zjednoczenie do Związku Narodowego przystąpiło, jakby taka jedność pochołną dla polaków w Ameryce była. Wtedy mogliśmy śmiało o założeniu banku polskiego pomyśleć. Jakim dostał Nr. 14ty Zephyr z opisem obchodu rocznicy powstania z r. 63, a czytał tę mowę ognistą i patriotyczną księdza Stojałowskiego, to aż mi się serce radoło; mimowolnie pomyślałem sobie: Takich daj nam Panie pasterzy, a Polska naprawdę powstanie. Ale zbratnienie narodu przedwzrostkiem.

Jeżeli pragniesz Chrystusa wiernie naśladować, Staraj się kochać żywy, jak Chrystus, budować. Rzym 12: 1-3, 1 Piotra, 2: 5.

## EUROPA.

Polska.

WARSZAWA, 2 Lutego.

Wczoraj wieczorem miasto nasze zaalarmowane zostało wieścią o przygotowywaniu się jakoby nowym napadzie na żydów. Policya skutkiem tego nakazała pozamykać wcześniej, bo już o godzinie szóstej szynki i sklepy żydowskie, sprowadzono wojsko na place i do niektórych domów prywatnych, a po ulicach przez noc i cały dzień następny krążyły liczne piesze i konne patrole. Ile wieści te zawierały w sobie prawdy, i kto je po mieście rozgłosił, dowiedzieć się trudno; faktem jest jednak, że panika zapanowała pomiędzy mieszkańcami, i że byliśmy przygotowani na nową katastrofę, nie zapomniawszy dawniejszej, której ślady po dziś dzień jeszcze widać na ulicach.

Szczęściem, wszystko skończyło się na pogłosce; do czynu nie przyszło na utrapienie tych, co wywołują podobnego rodzaju hece, i tych, dla których po podobnych katastrofach sypią się rangi, krety i ordery; dekorują niemi takich nawet, którzy drzwi wagonów kolejowych otwierają dla dygnitarzy moskiewskich.

Dzięki Wam za uczczenie pamięci walecznych synów, co dla sprawy ojczystej oddali krew i życie, co nadzy i głodni, biegli ochotczo na krwawe w Moskwę zapasy, jak syny dawnych hetmanów, z rozpamiętaniem na drzewa orlem, z pieśnią na ustach i Bogiem w sercu. Do historii już należy ocenienie niepożytych na polu narodowym zasług poległych bojowników męczenników. Zapisze je ona na najpiękniejszych i najpiękniejszych kartach ostatniego powstania na cześć i chwałę nie

sześcielwej naszej ojczyzny, która po tylu latach cierpień, niewoli i zawodów, mogła jeszcze wydać z siebie tylu dzielnych obrońców swobody i niepodległości, z duszą płomienną i sercem palającym jedynie miłością dla narodu i jego wielkiej przeszłości.

To też nasze matki, siostry polki, my wszyscy, których nie udekorowano medalem "za uśmiercenie powstania," ze łzami wdzięczności posyłamy Wam, bracia, serdeczne Bóg zapłać!

Zaczęłam od hecy żydowskiej, i na niej też skończyć muszę zdając się z wami pogadankę, dotającą kilka na ten temat wygłaszanych nowinek, mianowicie o 200 kacapach, których jadących tu niby na rabunek żydów, miano zatrzymać gdzieś na kresach Litwy, i wrócić następnie do domów; o niezmiernie wielkiej ilości nożów zakupionych w ciągu ubiegłego miesiąca u nożowników warszawskich, o znakach pisanych jakąś masą fosforyczną na drzwiach sklepów żydowskich i t. p.

Ze jednak wasz powolny sługa nie podobnego nie widział, za autentyczność zatem nie ręczę, powtarzając żywcem to, co słyszał; wielkiej wagi do tego wszystkiego nie przywiązuję, mogę was tylko upewnić, że horyzont nasz bardzo niewyraźnie się przedstawia, że żyjemy tu jak na wulkanie, w przededniu jakichś ważnych wypadków, niepewni co nam jutro przyniesie.

Czekajmy!

[Gaz. Krak.]

(Przyp. Redakcyi: Czekajmy, jak do rzeźni pędzone byki.)

"Gazeta Narodowa" dowiaduje się w ostatniej chwili o przyaresztowaniu moskalofila Szczerbana, wydawcy i redaktora dwóch pism panslawistycznych we Lwowie. Komisya sądowa znalazła u niego kilka papierów kompromitujących menderów moskalofilskich w Galicyi i Towarzystwa Kaczkowski, którego członkiem wydziału był Szczerban.

Prócz tego telegrafują do "N. Presse," że w Kołomyi aresztowano propagatora Lenartowicza, kilku włościan i księży ruskich.

Działalność więc idzie w pełnym toku i wykrywa cały ogrom nagromadzonych oddawna bezkarnie zabójczych żywiołów. Impuls wyszedł z Wiednia po raporcie przez p. Zaleskiego złożonym. Namiestnictwo oddało sprawę sądowi karnemu w sobotę w południe, a już o godzinie 2ej po południu rozszedł się po rozmaitych miejscach telegraficzny rozkaz kaptur i wykonany został wszędzie prawie jednocześnie. Energia sądu lwowskiego jest tu pochwały godną, ale co robili przedtem władze polityczne przez tyle lat?

Świadectwo dla nich jest wypisane, a wyżej dajemy mu najskromniejszy wyraz. "Czas" otrzymuje od swojego specjalnego korespondenta w Wiedniu następującą wiadomość:

"W świadomych rzeczy kołach twierdzą, że hr. Kalnoky postanowił zerwać z polityką wschodnią hr. Andrassego i przyznać Rosji należny jej wpływ na południowych słowian, o ile to nie dotknie interesów austriackich. Wskutek tego

trójcesarski związek odzyskałby swoje dawne znaczenie."

Ani chwili nie wąpimy w wiarygodność tego doniesienia, bo polityka hr. Kalnoky, zjawiona w delegacych, którą dzisiaj na czele dziennika rozbiieramy, jest żywym odbłaskiem tych intency byłego ambasadora petersburskiego. Zna on Rosyę tak jak hr. Potocki —ale jakoś najgorzej wychodzimy na tych, co to znają niby Rosyę.

Jeżeli hr. Kalnoky nie zmieni kierunku, to go obecne wypadki wyrzucą, i żalować należy, że polscy delegaci nie umieli znaleźć silniejszego wyrazu dla swojego wystąpienia. ["G. K."]

—Dochody biskupstwa krakowskiego, uposażonego jak wiadomo, dość szczupło, powiększone być mają prywatnym datkiem o 7,500 zlr., jakie złożył pewien anonim w Krakowskim Towarzystwie ubezpieczeń na życie.

—Na macierz polską przesłał p. Fijałkowski, właściciel fabryki papieru w Biełsku, 100 zlr. na ręce p. Ancezyca, który zaproszony na pierwsze posiedzenie Komitetu Macierzy, wręczy takowe temuż komitetowi.

—Wskutek podniesionego publicznie zarzutu przeciw tutejszej młodzieży akademickiej o jej obojętność w obchodzie rocznicy powstania 1863 roku —otrzymujemy od tejże młodzieży pismo zapewniające o jej najgorętszej chęci wzięcia udziału w tym narodowym obchodzie, chęć ta jednak została sparaliżowana do woli —zmianą godziny obchodu przez zwierzechność Zgromadzenia OO. Kapucynów. Protest ten zapisujemy z prawdziwym zadoleniem.

—W przejeździe do Poznania bawi obecnie w Krakowie znany podróżnik, p. N. F. Żaba. Gość nasz udaje się do Poznania dla wygłoszenia szeregu odczytów w tamtejszem Tow. przyjaciół nauk.

—Sprawy Macierzy. J. I. Kraszewski proponował następujący skład Rady nadzorczej, utworzyć się mającej instytucji: Kraszewski jako kurator, jako zaś członkowie: Kazimierz Prószyński (Promyk) z Warszawy, Henryk Szuman i jeden z postów sejmowych, którego mianował ma marszałek krajowy. Sekretarzem Macierzy ma być według tejże propozycy p. Władysław Belza.

—Ministerium wojny powołało już do lekarzy polaków, należących do rezerwy, na pole walki do Dalmacyi i Hercegowiny —Na pierwsze posiedzenie komitetu wyjechał 9 Lutego wieczór do Lwowa p. Wł. L. Ancezyca.

—Ze Lwowa otrzymujemy wiadomości, że namiestnik Potocki otrzymał kwestyonarz ze strony prezesa ministrów, dotyczący szczegółów propagandy panslawistycznej w Galicyi. Kwestyonarz ma zawierać wiele uwag kazuistycznych ministra Ziemiakowskiego. ["G. K."]

—We Lwowie obiegały pogłoski o możliwym zastąpieniu hr. Potockiego przez marszałka Zyblikiewicza.

—Z Kołomyi donoszą, że od kilku tygodni można było widzieć nad brzegie Prutu, od strony przedmieścia Nadworniańskiego poruszające się światło. Można

## LILA.

Powieść osnuta na tle stosunków społecznych w Galicyi przez Stanisława Sz wajkarta. c. d.

Pan Wollman wyprawiawszy wieśniaka zapytał pana Kozłowskiego, co go tak zajęło.

Jadą goście jacyś ze Stanisławowa — odrzekł Kozłowski. — Dziwi mnie że o tej porze. Miałyby to być jaka pierwsza wizyta?

Pan Wollman popatrzył przez okno.

— Zdaje mi się — rzekł — że to doktor Moszczyński i Miller. Bądź pan łaskaw przyjąć ich tu na chwilę; ja muszę pójść przygotować żonę i sam się prędko ubrać.

Pan Wollman poszedł na górę, a Kozłowski przyjął gości w ganku, przywitał ich uprzejmie i wprowadził do pokoju gościnnego. Na odgłos dzwonek przybiegł także Jędrzej, aby gościom pomódz przy zdejmowaniu futer. Ku największemu zdumieniu spostrzegł Kozłowski, że przybyli byli w stroju galowym, uroczystym, jakkolwiek nie była to wcale ich pierwsza wizyta u państwa Wollmanów.

— Czy zastajemy w domu państwa Wollmanów? zapytał doktor.

— Są; proszę panów do salonu.

— Pozwól mi pan wprzód cokolwiek uporządkować tualete — rzekł doktor zbliżając się do zwierciadła. — Czy nie dziwi pana nasza wizyta o tej porze? — dodał uśmiechając się i przeczesując włosy.

Nawet bardzo, panie doktorze. Spodziewałem się panów, ale aż po południu.

— Nie przybyliśmy też na zabawę. Nasze cele dzisiaj są poważniejszej natury.

— Tak? Nie wolnoż mi wiedzieć, jakie?

— Dowiesz się pan za kilka minut, kiedy jak zmocy zjeżdżymy z góry, ażeby wrócić tam, skąd przybyliśmy.

— Wiąc nie zostaniecie panowie nawet do wieczora?

— Wątpię bardzo. Jestem gotów. Chodźmy, panie Miller, ażeby jak najprędzej zbyć się tej pańszczyzny.

W salonie przyjęła gości pani Wollmanowa z widocznym zdziwieniem. Po wymianie zwykłych grzeczności przy przywitaniu, pani Wollmanowa usiadła na kanapie i wskazała swoim gościom fotele, dając natychmiast wyraz swemu zdziwieniu rozpoczęciem rozmowy na pozór obojętnej:

— Podziwiam panów, że po wczorajszym balu tak wcześnie wstali i cieszą się, że ta okoliczność pozwala mi najpierw panów z moich dzisiejszych gości powitać.

— Obowiązki, pani dobrodziejko, ważne obowiązki zmusiły nas do tego — odrzekł doktor. — Pociaszamy się tem tylko, że obowiązki te są połączone z zaszczytnym złożenia Państwu dzisiaj naszego uszanowania, pomimo, iż nie będziemy mogli brać udziału w dzisiejszej zabawie.

— Doprawdy? Nie chcecie panowie u nas zostać na nasz wieczorek?

— Nie możemy, przynajmniej ja nie mogę. Mam w Stanisławowie pacjenta śmiertelnie chorego i nie mogę go odstępować na kilka godzin.

— A pan Miller?

Ja, pani dobrodziejko, mam jeszcze dziś popołudniu ważne zajęcia, ale spodziewam się, że wieczorem będę mógł przybyć znowu.

— Zwłaszcza, że panny Białeckie tu będą, nie powinien pan z a n i e d b a ć t e n w i e c z ó r — rzekła pani Wollmanowa z uśmiechem. — Może nawet i to ważne zajęcie pańskie da się odłożyć, ażeby dwa razy drogę nie odbywać.

— A mnie pani nawet nie stara się nakłonić do zostania — powiedział doktor z komiczną rezygnacyą.

— Dlatego, że pan zawsze ma niebezpiecznie chorych, kiedy wypadnie być w Sliwkowicach i że pana tylko jakieś ważne obowiązki mogą zmusić do odwiedzenia nas.

Wszedł pan Wollman, i przywitałszy gości, usiadł koło doktora.

— Przykroby mi było — powiedział doktor, zwracając się znowu do pani domu — gdyby pani dobrodziejka na serwo tak sądziła i spodziewam się, że będę miał jeszcze nieraz sposobność udowodnić, że tak nie jest. Co do obowiązku, który nas tu sprowadził — mówił dalej, zwróciwszy się w polewo do pana Wollmana — tą raczą mi państwo wybaczyć, że przystąpię wprost do rzeczy, gdyż nie radbym państwu zabierać zanadto wiele czasu.

— Więc osobny, ważny interes panów do nas sprowadza? zapytał pan Wollman. — Tak jest, przybywamy z polecenia innej osoby. — Jestem na usługi panów. — Przedewszystkiem pozwalam sobie zapytać państwa, czy wolno mi będzie mówić zupełnie otwarcie i stawiać niektóre zapytania, które są dozwolone tylko starym, poufałemu przyjacielowi domu? Jestem w tej okolicy dopiero od niedawna — Ale tak my, jak też wszyscy znajomi pańscy — przerwał pan Wollman — mielibyśmy sposobność poznać pana i szanować jako męża rzadkiej dzisiaj prawości i nie zwykłych zalet. Szerokość i otwartość pańska będzie nam tylko dowodem jego przyjaźni ku nam, którą cenimy.

— Maż mój z ust mi wyjął słowa — dodała pani Wollmanowa. — Tak zaenych ludzi jak pan doktor i pan Miller można w naszej okolicy na palcach policzyć.

— To mi dodaje odwagi — rzekł doktor. — Mam bowiem poruszyć kwestyę, która może państwo niemile dotknąć i z tej przyczyny proszę z góry o przebaczenie.

— Jestem pewna, że pan doktor nie byłby w stanie kogoś dotknąć rozmyslnie.

— Żyjemy w czasach postępu i cywilizacyi wyższej nad wiele zapatrywań naszych ojców, które dziś przesadami nazywamy. Przesady te jednakże do dziś dnia w wielu miejscach istnieją i nurtują w społeczeństwie nieraz tam, gdzie ich się najmniej spodziewamy. Miałem sposobność poznać szanowną rodzinę państwa o tyle, a

— Wiąc osobny, ważny interes panów do nas sprowadza? zapytał pan Wollman.

— Tak jest, przybywamy z polecenia innej osoby.

— Jestem na usługi panów.

— Przedewszystkiem pozwalam sobie zapytać państwa, czy wolno mi będzie mówić zupełnie otwarcie i stawiać niektóre zapytania, które są dozwolone tylko starym, poufałemu przyjacielowi domu? Jestem w tej okolicy dopiero od niedawna —

— Ale tak my, jak też wszyscy znajomi pańscy — przerwał pan Wollman — mielibyśmy sposobność poznać pana i szanować jako męża rzadkiej dzisiaj prawości i nie zwykłych zalet. Szerokość i otwartość pańska będzie nam tylko dowodem jego przyjaźni ku nam, którą cenimy.

— Maż mój z ust mi wyjął słowa —

— dodała pani Wollmanowa. — Tak zaenych ludzi jak pan doktor i pan Miller można w naszej okolicy na palcach policzyć.

— To mi dodaje odwagi — rzekł doktor. — Mam bowiem poruszyć kwestyę, która może państwo niemile dotknąć i z tej przyczyny proszę z góry o przebaczenie.

— Jestem pewna, że pan doktor nie byłby w stanie kogoś dotknąć rozmyslnie.

— Żyjemy w czasach postępu i cywilizacyi wyższej nad wiele zapatrywań naszych ojców, które dziś przesadami nazywamy. Przesady te jednakże do dziś dnia w wielu miejscach istnieją i nurtują w społeczeństwie nieraz tam, gdzie ich się najmniej spodziewamy. Miałem sposobność poznać szanowną rodzinę państwa o tyle, a

żeby uzyskać przekonanie, że zapatrywania państwa pod względem socyalnym i religijnym są pod każdym względem postępowymi.

— I nie omylił się pan — rzekł pan Wollman. — Jestem żydem, ale zarazem jestem Polakiem i człowiekiem.

— I co większa, co najważniejsza, człowiekiem pod każdym względem wykształconym i prawnym — mówił doktor dalej z powagą. — I dlatego używasz pan takiego szacunku w całej okolicy, mimo, że pan jesteś żydem. Smutno to wprawdzie, że to "pomimo" w obec naszych stosunków jeszcze dodawać się musi; — ale przynasz pan sam, że niechęć naszych chrześcijan ku żydom jest jeszcze uspraśdielnioną, że pan dotychczas należysz do bardzo nielicznych wyjątków tych żydów, których Polacy i Rusini mogą za braci uważać.

— Przyznaję; ale zarazem muszę tu dodać, że jakkolwiek według słów pańskich Polacy i Rusini mogą takich żydów jak ja uważać za braci, to przecież ich za takich nie uważają. Jest w tem wina naszych pobratymców we wielkiej części, ale jest to zarazem niesłusnością i z waszej strony.

— Tak jest, ja temu nie przeczę. Nie słusnością to jest wielką i smutno to, że ona dotychczas istnieje. Ale istnieje nie u wszystkich i coraz więcej jest takich, którzy pracują nad naprawieniem tej niesprawiedliwości.

— Tak jest, ja temu nie przeczę. Nie słusnością to jest wielką i smutno to, że ona dotychczas istnieje. Ale istnieje nie u wszystkich i coraz więcej jest takich, którzy pracują nad naprawieniem tej niesprawiedliwości.

— Tak jest, ja temu nie przeczę. Nie słusnością to jest wielką i smutno to, że ona dotychczas istnieje. Ale istnieje nie u wszystkich i coraz więcej jest takich, którzy pracują nad naprawieniem tej niesprawiedliwości.

— Tak jest, ja temu nie przeczę. Nie słusnością to jest wielką i smutno to, że ona dotychczas istnieje. Ale istnieje nie u wszystkich i coraz więcej jest takich, którzy pracują nad naprawieniem tej niesprawiedliwości.

— Tak jest, ja temu nie przeczę. Nie słusnością to jest wielką i smutno to, że ona dotychczas istnieje. Ale istnieje nie u wszystkich i coraz więcej jest takich, którzy pracują nad naprawieniem tej niesprawiedliwości.

— Tak jest, ja temu nie przeczę. Nie słusnością to jest wielką i smutno to, że ona dotychczas istnieje. Ale istnieje nie u wszystkich i coraz więcej jest takich, którzy pracują nad naprawieniem tej niesprawiedliwości.

— Tak jest, ja temu nie przeczę. Nie słusnością to jest wielką i smutno to, że ona dotychczas istnieje. Ale istnieje nie u wszystkich i coraz więcej jest takich, którzy pracują nad naprawieniem tej niesprawiedliwości.

— Tak jest, ja temu nie przeczę. Nie słusnością to jest wielką i smutno to, że ona dotychczas istnieje. Ale istnieje nie u wszystkich i coraz więcej jest takich, którzy pracują nad naprawieniem tej niesprawiedliwości.

— Tak jest, ja temu nie przeczę. Nie słusnością to jest wielką i smutno to, że ona dotychczas istnieje. Ale istnieje nie u wszystkich i coraz więcej jest takich, którzy pracują nad naprawieniem tej niesprawiedliwości.

je było wprawdzie zdala oglądać, lecz zbliżyć się nie ważył nikt. Aż nareszcie odważyła się na to policja i schwytała żydka, który sobie głowę natarł fosforem i w ten sposób straszył straż akcyzową. Gdy strażnik cofał się ku swej budce, przemętnicy przekradali się z wódka do miasta.

— W r. b. przypada 500letnia rocznica założenia przez Władysława Opolskiego istniejącego dotąd kościoła na Jasnej Górze w Częstochowie.

Jak zapowiadano, powstał zamiar uroczystego obchodu jubileuszowego istnienia tej pięciowiekowej, tak w dziejach naszej upamiętnionej świątyni.

Obchód ten ma nastąpić w dniu 8 Września, czyli w święto narodzenia Najświętszej Panny.

Zjazd wielu biskupów, a nawet posłanika z Rzymu, uświetni ten obchód.

Z wiosną zamierzoną jest naprawa okalających kościół i klasztor wałów i murów, oraz zupełne odnowienie świątyni i kaplicy.

— Z różnych stron Szlązka donoszą, iż liczba subhastacji ziemskich nieruchomości znacznie się zmniejszyła, bądź to skutkiem prawa na lichwiarzy, bądź skutkiem polepszenia stosunków włościańskich. Dawniej w sądzie pow. w Koźlu było zawsze 100-120 subhast w biegu, a obecnie w sądzie okręgowym w Koźlu, obejmującym te same miejscowości co dawniej sąd powiatowy, idzie na subhastę tylko 17 gospodarstw.

— Bursi gwerki. Tutejszym robotnikom ogłoszono w tych dniach ze strony zarządu pewne rozporządzenia: Odtąd robotnikom przed wypłatą pod karą nie wolno się znajdować w restauracjach. Ktoby przyszedł po wypłatę nie trzeźwy, także będzie karany. Restauracje będą zamknięte o godzinie 7mej, i nie wolno w nich dłużej bawić. Dobrze było, aby te rozporządzenia zaprowadzono wszędzie, a nie tylko podczas wypłaty, ale zawsze, a z pewnością przyczyniłyby się do wiele dobrego. Ja z mej strony nakazałbym każdemu zapisać „Gazetę Górnośląską,” a jestem przekonany, że zgoda, — obyliby się bez powyższych rozporządzeń.

Pszyzna. W dniu 15 Stycznia obchodził tutejszy książe-pszyński srebrne wesele. Całe miasto było pięknie udekorowane, a zewsząd syptały się telegramy i listy z życzeniami. Nie ma się czemu dziwić, biednemu tego nie zrobią!

— O pole. Tutejszy prokurator zaważwał p. Sterbę, „biskupa” z Lesnicy, do odsiedzenia 14dniowego więzienia, na które został osądzony w Bytomiu za znany artykuł zeszłego roku w „Schlesiesze” Nr. 5, pod tytułem: Bum! Bum!

— Z klasztoru obojętko zakupiono 40,000 cegieł do budowy kościoła w Chetmeach pod Kaliszem. Przynajmniej część materiału z tej starożytnej budowy zostanie odpowiednio użyta.

— Gdańsk. Transport zboża z Polski jest obecnie tak wielki, że musiano pożyżać wagonów od innych.

— Z Poznania donoszą, że wieś Górki w powiecie obornickim, obejmująca 1850 morgów ziemi pszennej nabył od pana Mieleckiego pan Scholtz, dzierzawca z Bytynia za 365 tysięcy marek.

— Muzeum w Toruniu, jak donosi „Gazeta Toruńska,” otworzyło restaurację i salony swoje dla publiczności w dniu 10 Lutego. Warunki akustyczne, wentylacja i oświetlenie mają być znakomite.

— Przed izbą karną w Poznaniu rozpoczął się 14go Lutego proces przeciw socjaliście Mendelson i jego towarzyszom.

— Donoszą, że w Berlinie urządzono przy szkole parafialnej Kościoła Sw. Jądwię szkółkę polską, do której uczęszcza 40 dzieci. Nauką języka polskiego trudni się pani S. W przyszłości jednak będą nauczyciele odpowiednio dobrani.

— W Pobjedziskach, w Poznańskim, znaleziono 25 tysięcy talarów w monocy. Skarb ten pochodzi z ostatnich 4ch lat. Kto go zakopał, niewiadomo.

## Rosya.

Petersburg 1 Marca.

Nihilisci skazani na śmierć, za współudział w zamordowaniu Cara, są: Michajłow, Kotodkiewicz, Trygonia, Baraniaków Hanow, Klitosznikow, Isniew, Emilianów Merkulów i jedna kobieta nazwiskiem Lebedewa. Jak głoszą kara śmierci zostanie na dom poprawy zamieniona. Insi są skazani na więzienie w domu poprawy bez oznaczenia czasu, z wyjątkiem Lustiga, którego na 4 lat skazano. Klitosznik uderzył w twarz Merkulowa, mówiąc: Masz tu od twego współoskarzonego, za to że Merkulow w nadziei ocalenia swego życia

występował jako świadek przeciw kilku ze swoich współtowarzyszów.

Mowy obrońców były znakomite. Szczególnie mowa Aleksandro wa, który jest znany jako obrońca pani Wery Sassulicz. Trochę jego mowy było, że oskarżeni są ludzie szlachetni, do których, gdyby nie pewien gatunek zwyczajności umysłowej, który ich popchnął na drogę morderstwa, równie on jak i wielu innych chętnieby się przyłączył, jako wyznawcy wzniosłych przez nich propagowanych ludowych idei. Poświadczył że nie używa tortury, żeby Emilowa zmusić do wyznania, oskarżał się jednak na niewłaściwość wstępno przesłuchania pod przewodnictwem żandarmów. Prezydenci przerwał mu uwagę, że zastępca prokuratora Państwa przy przesłuchaniu był przytomnym — „ażeby” o ipari „Alexandrow” z żandarmeryą współdziałał

Depesza z Petersburga do „Times” donosi, że we wtorek 28. Lutego został od cara Rosyi emisaryusz do cesarza Niemiec z listem wysłany, który car miał napisać natychmiast po udzieleniu Skobelowi audience w Gat zynie.

Jenerał Skobelow miał doznać w Warszawie świętego przyjęcia, i jak donoszą, mając przemowę, wyraził życzenie, żeby Polska przyłączyła się do serdeczniejszym węzłem do Rosyi, bowiem gdyby Warszawa nie była obsadzona rosyjskim wojskiem znajdowałaby się w niej na pewne garnizon niemiecki. W końcu oddając wyraz szacunku dla Polskiego Narodu, pił śród przyklasku obecnych na pomysłość wspólnej ojezyny.

## Austro-Węgry. Obraz stanu wojennego na poludniu.

Depesza otrzymana z Cetyunii na London, donosi, że austriacki oddział forsując 25go Lutego przejście przez Drinę, stracił 200 ludzi w zabitych, co jednak, wzięwszy na uwagę źródło depeszy, wydaje się wątpliwem. „Gazeta Krakowska” podaje pod datą 12go Lutego następujący obraz organizacji wojskowych:

Sądząc z dotychczasowych wiadomości i raportów jen. Jowanowicza i jen. Dahlen, zadanie operujących oddziałów wojska jest ograniczonym do dnia dzisiejszego, z powodu szepłego stanu kompanii, do przywrócenia zakłóconego porządku publicznego i do wysłędzenia siły powstańców. Do większych zadań zaczepnych nie zostały one jeszcze powołane, a ekspedycja pułkownika Hotze, który z Serajewa przez Terowę i Rogol do leżącej na prawym brzegu Foczy pomaszerał (jak to widoczem jest z najnowszego raportu jen. Dahlen), nie znaczy nic innego, jak zabezpieczenie Foczy i Gorardu. Pochwalić tylko można, że dowództwo wojskowe wstrzymuje się z działaniem zaczepnym aż do czasu przybycia z kraju wysłanych posiłków, gdyż zaczepne działanie słabymi siłami ryzykowane, łatwo by sprowadzić mogło porażkę, która nie tylko zaskodziłaby urokowi broni armii okupacyjnej, ale nadto podniosłaby ducha powstańców.

Dopóki się operacje nie zaczęły, stanowisko cesarskich oddziałów leży po za obrębem roztrząsań, lecz już możemy potoczyć nacisk na to, że w Hercegowinie każdy punkt posiadający wojskową wagę i każda linia komunikacyjna znajdują się w posiadaniu armii. Następujące drogi prowadzą do najważniejszych punktów: Trebinje—Bilek—Gacko, Gacko—Ulok i Kosyca—Glawatiewo—Kalinowicz aż do dolnej Bystrycy, a dalej do Driny. Koło tych dróg rozciąga się w mniejszej lub większej szerokości przestrzeń powstańcza. W paru punktach innych okolic wybuchły ruchy, jak np. w Dubrawie, wydają się tylko miejscowymi objawami i nie weszły jeszcze w związek z powstaniem na opisanym terytorium. Połączenie z powstańcami kriwozańskimi nateraz tylko przez Grahowo może się dokonywać, lecz 30go Stycznia powstańcy stojący ponad Kameń, próbowali już posunąć się do Grob, leżącego o 9 kilometrów na południe od drogi Trebinje—Bilek.

Błędnem byłoby mniemać, że ruch na całym powstańczem terytorium naraz wybuchnął. Nie. Gniazdo powstania jest w okręgach Bilek i Gacko, leżących tuż przy Czarnogórze, i z nich to ruch poszedł wewnątrz prowincyi.

Granica zachodnia Czarnogóry, od której droga Bilek—Koryto (gdzie padł strzał pierwszy i dotąd straty najgłośniejsze), leży tylko 6,000 kroków od Czarnogóry, tworząc, że tak powiem, strategiczną pod-

stawę, do której wszystkie ruchy strategiczne się odnoszą.

To trzymanie się podstawy strategicznej, a w pierwszym rzędzie trafny plan, do którego w ogólności ruchy powstańców się stosują, świadczy o tem, że z rzędnem dowództwem wojskowym mamy do czynienia i że z niem jako z takim trzeba się liczyć.

Spójrzmy bliżej na posuwanie się powstańców: Dnia 16go Stycznia stali jeszcze na linii Bilek—Gacko, i tylko maleńki oddział posunął do Ulok, leżącego w okolicy Zagoryi.

Osmnastego widzimy już w Uloku skupione siły powstańcze i rozdzielające się tam na trzy jednakowe części. Jedną część na lewo ku Konicy, drugą na prawo w kierunku Foczy i Gorazda, podczas gdy trzecia w okolicy Ulok zostaje dla zakrycia połączenia z Czarnogórą, czyli dla zabezpieczenia drogi Ulok—Gacko; dwudziestego czwartego posunięta na lewo banda stoi już między Konicą i Jablanicą, a dwudziestego szóstego na prawo posunięta część stara się przejść pomiędzy Foczą i Gorazda rzekę Drinę, dwudziestego siódmego zaś banda Ulocka obsadza Krelbling i przez to zamyka drogę prowadzącą z Serajewa do Foczy przez Rogoj.

Wszystkie te szybko wykonane działania, spoczywają, przyznać należy, na zdrowym strategicznym pomysle.

Zagroźona Konjica, jakoteż Focza i Gorazda są ważnymi strategicznymi punktami. Konjica leży na głównej drodze, wiedzącej z Serajewa do Mostaru; obsadzenie przez powstańców mostów kamiennych, prowadzących przez to miasto i Narentę, mogłoby sprowadzić zupełne przecięcie komunikacji pomiędzy temi dwoma stolicami. Lecz zdobycie Konjicy oprócz tego znaczyłoby tyleż, co przeniesienie powstania z Hercegowiny w granicę Bośni, jakoteż do spokojnej dotąd części Hercegowiny na prawym brzegu Narenty.

Jeszcze większy interes dla powstańców miałyby zdobycie Foczy i Gorazdy, nie tylko dla tego, że te luźne i bogate miasta stanowią klucz do okolic górnej Driny i dawałyby powstańcom mocny punkt oparcia dla rozszerzenia powstania w północno-wschodniej części Hercegowiny i Bośni, „lecz strata Foczy i Gorazdy byłaby jednoznaczna z odcieciem w okolicy Lomu i umożliwiłaby powstaniu ztaniem się z Serbią i Nowym Bazarem.”

Na każdy wypadek te względy zdecydowały główną komendę w Serajewie do urządzania ekspedycyi pułkownika Hotze. Foczańska załoga nie mogłaby być dłużej opierać się powstańcom, co też wypadki zaszele w dniach ostatnich wykazały.

O rzędnem dowództwie powstańców i o wielkiej ich sile można wnosić z tego faktu, że ani major Zweitsch, który 27 Stycznia z trzema bataljonami i jedną baterją górską z Mostaru i Nowesinie ku Glawatiewu (od Konjicy na wschód na lewym brzegu Narenty) naprzód był wysłany, ani pułkownik Hotze, który przynajmniej czterema bataljonami rozporządzał, nie mogli, albo nie ośmielili się wystąpić zaczepnie. Hotze z tej przyczyny był zmuszony zamiast główną drogą prowadzącą przez dolinę Krelbling, nftychemiast po zajęciu z Rogoj na lewo obracając się, szukać dróg bocznych do Foczy.

Ze powstanie kierowane jest zrzędnem i podług planu, to także stwierdza, że powstańcy za główny teatr ruchu nie obrali okolicy Trebinje—Bilek, jak to przedtem bywało w zwyczaj, mimom to tu połączenie się z powstańcami Kriwozańskimi było łatwem do wykonania.

Przez to, żeśmy wskazali na rzęczne prowadzenie powstania, nie chcieliśmy twierdzić, jakobyśmy się obawiali, czy oddziały wojskowe będą w stanie zwyciężyć powstanie. Chcieliśmy poprostu wskazać lojalność, o której, gdy mowa o Czarnogórze albo Rosyi, koła i dzienniki oddane rządowi tak wiele dobrych i pięknych rzeczy umiejają mówić. Ze żołnierze — jeźli inne komplikacje polityczne nie znajdą — powstańców, chociażby kosztem krwawych ofiar, w krótkim czasie zmogą, to nie ulega wątpliwości, bo ostatecznie mają do czynienia z bandami, którym zżywa na karność i rutynie do wykonania ruchów, a które w większych oddziałach tylko do obronnego sposobu wojowania są przydatne. Obok tego ich taktyka jest znana z doświadczenia, od czasu kompanii okupacyjnej. Sposób ich walki na tem polega, że stanowisko na ważnych i silnych punktach zajmują i tam czekają napadu nieprzyjaciela, a nie umiejają się zabezpieczyć od ubocznych ataków i okrążeń ze strony przeciwnika. To jest przyczyna dla czego takie boczne napady

ponajwiększej części udały się, powstańcy wówczas szukali zbawienia w cofaniu się bezładu. Właśnie podczas kampanii okupacyjnej w 1878 r. dla łatwości w zwyczaj się prawie zamienilo okrążanie nieprzyjaciela, do tego stopnia że walki stały się szablonowemi. Ataki ze strony wojsk cesarskich dokonywały się w ten sposób, że oddziały napadające w szerokich liniach w trzech prawie jednokształtnych kolumnach naprzód się posuwały. Środkowa kolumna napadała nieprzyjaciela z frontu i dopoty go zajmowała, dopóki skrzydłowe kolumny go nie okrążyły. Ten sposób walki do tego stopnia w zwyczaj się zamienił, że np. plan bitwy Senkowskiej, w Serajewie był przygotowany.

Kończąc powyższy obraz wojennych działań, nadmieniamy że zwrócono widocznie największą uwagę na wybór dowóztw i wybór sztabów, a wojsko działające, złożone z pułków i batalionów wszystkich narodowości. To najnowsze przedsięwzięcie wojskowe występuje tak, jak gdyby było jeneralną próbą kwalifikacyi sił wojskowych Monarchii w ich nowej organizacyi. Sytuacja na każdy wypadek stowniejsza dla tej próby, aniżeli była w 1878 roku, gdyż wówczas nieprzyjaciela nie miał jednolitego wojskowego dowództwa, obecnie zaś powstanie — jak wykazałmy — znajduje się bez wątpienia pod kierunkiem zrzęcznej ręki wojskowej.

Paryska „Agence Havas” donosi: „Hercegowińscy powstańcy zdobyli Konjicę, która jest jednym z najważniejszych strategicznych punktów między Serajewem a Maglaj; powstańcy miasto to zapalili.”

## Anglia.

Dnia 2 go marca wykonano zamach na życie królowej Wiktorji. Królowa przebywała od wtoru w Londynie, a we środę miała się odbyć galacour na cesę księżniczki Heleny z Waldeck narzeczonej księcia Leopolda. W czasie przedpołudnia zebrało się przed Buckingham pałacem mnóstwo ludu, niecierpliwiego wręcz królowej jak zwykle było serdeczne.

Okolo 5½ wieczór przybyła królowa do Windsor, gdzie równie masa ludu oczekiwała jej przybycia. Królowa przeszła przez peron, żeby się do powozu, który ją miał zawieść do zamku królewskiego. John Brown już był zajął miejsce swoje z tyłu powozu, gdy w chwili wsiadania królowej, człowiek jakiś stojąc przy wejściu do dworca, wyjął pistolet i skierował go ku królowej wystrzelił, nietrafiając na szczęście nikogo. Sądząc podług echa, pistolet nie miał ciężkiego ładunku. Królowa niewiedząc zapewne weale co było przyczyną strzału, wsiadłszy, pojechała do zamku. Człowiek ten byłby powtórzył prawdopodobnie wystrzał z pistoletu, gdyby ktoś z tłumu był mu nie wyrwał go z rąk, oddając go policyi. Superintendent policyi stojąc obok zaaręstował zbrodniarza, nie bez trudności wyrwijając go z rąk publiczności, która się była rzuła na niego w celu spełnienia sądu doraznego. Postać i ubiór wykonawcy zamachu są nędzne, według orzeczenia jego nazywa się Roderick Mac Lean i przybył z Southsea. Zaprowadziwszy na „High Street” odstawiono go fiakrem do stacyi policyjnej, dokąd udał się za nim wielki tłum ludzi. Zdanie panuje, że się ma do czynienia z człowiekiem obłąkanym.

O 7½ roznieśli wiadomość o zamachu wydane extra dzienniki wywołując ogólne rozdrażnienie. Królowa przybywszy do zamku, wysłała na dworzec kolei koniuszego, dowiedzieć się czy kto postrzałem nie został raniony. Sir Henry Ponsonby, sekretarz królowej zbadałszy na stacyi policyjnej okoliczności towarzyszące zamachowi, telegraficznie udzielił je Gladstone'owi. Według wiadomości królowa nie doznała nerwowego wzruszenia.

— W Izbie niższej odpowiedział minister spraw wewnętrznych na odnośne zapytanie deputowanego Northcote, że Mac Lean który spełnił zamach, jest — subiektem handlowym, rodem z Londynu. Dodał, że królowa nie doznała zaniepokojenia

Londyn 3 Marca — Mac Lean jest w wieku lat 27 i był według własnego orzeczenia zatrudniony w handlu korzennym. Lekarze osadzili go przy zupełnych zmysłach. Rewolwer jest Coltiego kalibru, 9 strzałowy, fabrykat amerykański. Dwa strzały były w nim pełne, dwa wystrzelone. Przy osobie więźnia znaleziono 14 ładunków. Mac Lean podał „głód” jako przyczynę zamachu. Gabinet wystął depeszę do Windsoru, z wyrażeniem królowej

swego współczucia.

W powozie królowej, ani wewnątrz ani zewnątrz nie znaleziono śladu wystrzału.

W Londynie i na prowincjach odbywały się wiecy ludowe, nie wyłączając Irlandczyków, na których powzięto rezolucyi wyrażające potępienie zamachu.

Car, Cesarzowa Austrii i Cesarz Niemiec wyrazili królowej w drodze telegraficznej swoje współczucie. U królowej odbył się tego samego wieczora jak zwykle obiad towarzyski. Zamachowi nie przypisują żadnego politycznego znaczenia.

— 2 Marca przy wyborach do Parlamentu w Northhamptom, wyszedł z urny Bradlaugh po raz wtóry, mimo ciągłej opozycyi członków Parlamentu, którzy się sprzyślili nie dopuścić go do zajęcia miejsca w Parlamencie.

W Dublinie 28. Lutego zaszyły zaburzenia znacznych rozmiarów. W Tulla w hrabstwie Clare są niepokojące obawy rewolucyjnego ruchu.

Deputacja reprezentująca tysiące osób pozostających bez zatrudnienia, zgłosiła się 1 go b. m. do „Lordmayora” prosząc go o radę i wsparcie szczególnie zaś podanie środków do emigracyi z kraju. Lord-mayor udzielił radę porozumienia się z Nadkomisarzem Canady, panem Aleksandrem Gold, przyrzekając swoje poparcie, skoro plan wychodztwa wypracowany zostanie.

## Francya.

Rząd francuzki wydał rosyjskiego Nihilistę Piotra Lawrowa, który chciał we Francyi utworzyć sekcję nihilistyczną, taką samą jaką Więgra Sassulicz utworzył w Szwajcaryi.

Policya francuzka obłożyła aresztem 1000 fotografii hr. Chamborda, na których hr. Chambord jest przedstawionym w otoczeniu królów francuzkich.

## Stolica Papieżka.

Wprowadzenie w życie reformy wyborczej we Włoszech, spowodowało, że Watykan wydał odezwę do katolików, żeby się starali, aby nazwiska ich nie były na listach wyborczych pominięte. Ten krok Papieża Leona XIII. kaže się domyślać, że polityka jego poprzednika, i taktyka abstynencyi zostały zarzucone, natomiast widać zdanie księdza „Curci” — że obro- na interesów kościelnych domaga się czynnego udziału w sprawach politycznych, przemogło. Nie powinno to jednak zbyt zastanawiać, gdyż wiadomo, że ex — Jezuita Curci przebywał dłuży czas jako gość u Ojca Sw. w Rzymie, który ręko- pis jego: „Włochy i kościół” osobiście czytał.

Stronnictwo kościelne we Włoszech, wychodząc z biernego stanowiska, nie liczy ani na cuda, ani na posty i inszą modlitwę, jak energicznie wzięcie się do dzieła i wytrwałość. Nie stawiają oni sercom własnym przeciwne żądania, żeby kurya rzymska uznała jedność Włoch z Rzymem jako stolicą, ani liczą też na wojnę krzyżową przeciw Włochom, chcą jedynie ustalić gatunek „modus vivendi”, eichego poddania się losom nieuniknionym, ratując, co ratować jest możliwem.

W liberalnych kołach we Włoszech oczekiwano tego zwrotu, a nawet poniekać obawiano się go, gdyż stronnictwo odznaczające się dyscypliną i stałym niezmiennym programem w czasie gdzie rządowi większość z rąk się wysunie — co we Włoszech się zdarza, mogłoby i następców Cavoura na drogę do Canossa poprowadzić.

## Hiszpanja.

W Madrycie członkowie wydziału zecerów zostali przyaresztowani, za pobudzenie do znowy.

Rząd int. erpelował u Sultana Marokkańskiego, z powodu zamordowania jednego z hiszpańskich poddanych a następnie arestowania innego.

Jak Londyńska Times donosi, jest wielu mężów stanu za tem, żeby Hiszpania w razie zawikłania się sytuacji w Egypcie, wzięła udział w Europejskim koncercie.

## NADESLANE.

NEW YORK, dnia 4 Marca, 1882.

Kompania Wolnych Strzelców Polskich w Nowym Yorku, wzrosłszy do liczby 110 członków, na walnem posiedzeniu dnia 14 Lutego, r. b. uznała za potrzebne dla ćwiczeń wojskowych i interesów ekonomicznych, nadać towarzystwu organizację batalionu. Obecnie rozdzieliwszy się na dwie kompanie w Nowym Yorku egzystujące, oczekują utworzenia trzech nowych kompanii, to jest trzeciej w Williamsburgu, czwartej wyłącznie z braci Litwinów i piątej projektowanej z braci Sławian

Przytem uchwalono: każdą nowo otwierającą się kompanię pod nazwą Strzelców Polskich, reprezentowaną przez 25 członków, składających się z Polonii lub innej braci słowiańskiej, zamieszkałych w Nowym Yorku, Brooklynie, Williamsburgu lub Jersey City, bezwarunkowo przyjmować i zaliczać w poczet batalionu Wolnych Strzelców Polskich z temi prawami i prerogatywami, jakie służą obecnym dwóm kompaniom, a to stosownie do konstytucji i rzeczonoego stowarzyszenia, której każda nowoprzysięgnięta kompania obowiązana jest poddać się.

Nareszcie przy zamknięciu tego nowego rozwoju strzelców polskich, wybrano sztab wojskowy, składający się z majora Wincentego Dąbrowskiego, adjutanta Marcina Kopankiewicza, na poręcznika zaś sztabowych powołano sekretarza posiedzeń i korespondencyj Kazimierza Zychlińskiego, sekretarza finansów Stanisława Lipkowskiego i kasyera Jana Klaczyńskiego.

Dodatkowe wybory kapitanów, oficerów i innych urzędników dwóch kompanii, zostały uzupełnione na ćwiczeniu wojskowym odbytem dnia 3 Marca r. b. przy ulicy Essex, Nr. 139-145, przy licznych udziałach obserwujących militarne ruchy strzelców młodzieży polskiej; wybrano do kompanii pierwszej: kapitanem Franciszka Dąbrowskiego, poręcznikiem Tomasza Grodzkiego i feldweblem Stanisława Fikusę; do kompanii drugiej: kapitanem Teodora Kornobisa, poręcznikiem Tomasza Smigła i feldweblem Karola Kraedginga.

Nadmienić z urzędu podpisanemu wypada, że członkowie mając na względzie coraz większe powiększenie się tegoż towarzystwa, uchwalili: wstępne składające się dotąd z pięciu dolarów zniżyć do dolarów trzech, powiększyć benefit w chorobie i wynagrodzenie pośmiertne na wzór strzelców niemieckich (do których z żalem wypowiedzieć muszę, Polonia się garnie lub dotąd ochotnie garnęła).

KAZIMIERZ ZYCHLIŃSKI,  
Sekretarz Sztabu.

Nowy York, 3 Marca.

W interesie wycieczki do West Point, komitet ekscursyjny uprzejmie prosi nie odmówić umieszczenia następujących paru słów:

Komitet wybrany z Iona Zjednoczenia Polaków, celem poczynienia wstępnych kroków dla doprowadzenia do skutku ekscursji do West Point w dniu 30 Maja, r. b. celem dekoracji pomnika Tadeusza Kościuszki, dotąd zniósł się z Towarzystwem bratniej pomocy Kościuszkowski, zaprosiwszy takowe do wzięcia udziału "in corpore" w tej narodowej demonstracji; rzeczono zaś towarzystwo, jakkolwiek nie będąc zebrane w pełnym swym komplecie dnia 2 Marca, r. b. jednak członkowie tegoż, jacy się znajdowali na posiedzeniu, przyjęli z widocznym interesem zaproszenie komitetu, i postanowili na swem walnem nadzwyczajnym posiedzeniu wnieść w mowie będącej kwestję, która nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozwiązana zostanie w sposób zadawalniający. Na ćwiczeniu zaś wojskowym w dniu 3 Marca Wolnych Strzelców Polskich, było odczytanem także zaproszenie, na które jednogłośnie, bez najmniejszej opozycji, Strzelcy znani Polonii z chętnego poświęcenia się dla spraw narodowych, objawili prawdziwe życzenie odwiedzić w roku bieżącym West Point, wszyscy jak jeden w pełnych wojskowych uniformach.

O celu dla jakiego Zjednoczenie Polaków postanowiło w tym roku ponownie wycieczkę, jak również o zastosowaniu dogodności dla sz. polskich dam w przebyciu drogi z okrętu do pomnika, urządzający komitet poda do wiadomości szanownej polskiej publiczności w przyszłych numerach Zoon. Strzelcy Polscy dla pomocy w pracach komitetu wybrali z grona swego delegatów, Józefa Kowalewskiego, St. Lipkowskiego i Wł. Studnickiego.

Komitet ekscursyjny prace swe odbywa w lokalu 16 Rivington str., New York City.

KOMITET.

**Dymitry Charytoniuk,**

Obraz współczesny do przesładowań Unitów w Rosyi.

Z pisma ruskiego "Switlo", wychodzącego w Kolomyi, przetłumaczył na okaz E. Odrowąż.

[d. c.]

Na ten krzyk wyszedł ksiądz z cerkwi, widać wiedział już wszystko, bo zaraz stanął koło Iwana Adrejuka, a takiż był starowi, siwy jak gołąb — wznosił swoją rękę w górę także z krzyżem, i rzekł tak głośno, że wszyscy słyszeli:

— Dzieci! i ja z wami do śmierci — do śmierci nie odstąpię mojej wiary, przysięgam na ten święty krzyż.

— Potem wszyscy, — ile nas było, żony, dziewczęta, dzieci, pocałowaliśmy krzyż, jeden i drugi, tak ścisnęła w rękę, i cicho porozhodziliśmy się po chatach.

Cichoż było od tego dnia w całym siole, nikt głośno nie zawołał, nikt nie huknął weselo, nie zaśpiewała żadna dziewczyna przy robocie — tak było cicho, jak czasem gdy uciśnie powietrze, jak czarna chmura nadchodzi z grudem i piorunem! ...

Oj moi dobrzy ludzie, jakżeż ja wam teraz opowiem, co się u nas potem stało! ...

Pewnego dnia przyjechał do naszego siola carski urzędnik, taki jak tu u was nazywają komisarz, a z nim przyszło wojsko — dwie sotnie kozaków. Urzędnik ten zawołał wójtę, i kazał mu całą gromadę zwołać przed cerkiew. Jak ludzie się zeszli, het wszyscy, niewiasty, dzieci do najmniejszego dziecka, gdzie tylko kto był w siole, bo taki był rozkaz — zaraz wojsko obstało nas do koła. Jużemś zmiarkowali, co to będzie — cicho stoimy, a każdy pacierz mówi, niektórzy biją się w piersi — dziewczęta trzęsą się, tak się boją, a dzieci chowają się po za fartuski swoich matek.

Aż tu urzędnik wyciąga jakiś papier i czyta z niego, że przyszedł taki "ukaz" to jest takie prawo — żeby ludzie porzucili swoją wiarę, a przeszli na tę, co ją car i jego rodzina wyznają, bo tylko ta wiara jest prawdziwa, którą głowa jest nie papież rzymski, ale car moskiewski, i że kto przejdzie na tę wiarę, dostanie na rękę 25 rubli srebrem.

Ledwie urzędnik skończył czytać ten nieszczęśliwy papier, wystąpił przed gromadą Iwan Adrejczuk, czapkę trzymał w rękach, a włos jak śnieg biały spadał mu na czoło i plece, pokłonił się, taj powiada:

— Panie urzędniku wszystko nam możecie odebrać — a wiary i naszego Boga nie odbierzecie nam, ani nie kupicie za 25 rubli.

Urzędnik złościł się.

— A "ty sukij syn!" krzyknął "ty starzyk mowczy" — ja pytam się gromady, czy przyjęcie naszej prawosławnej wiary, a nie ciebie, stary psie.

Na to wystąpił mój ojciec Trochim Charytoniuk, także stary już człowiek, pokłonił się, taj powiada:

— My wszyscy, jak nas tutaj widzicie, naszej wiary nie porzucimy do śmierci! To wiara naszych ojców, w niej rozdzielimy się i w niej będziemy umierać.

Urzędnik jak nie krzyknie:

Co ty mi tam gadasz jeden z drugim — „sukiej syny — swolocz — drań” do śmierci chcesz stać przy swojej wierze, to śmierć tobie będzie na miejscu! Ja mam takie prawo — na śmierć bić, a przewieźć was wszystkich na naszą wiarę!

A Adryjuk na to:

— Wola wasza — bijcie i zabijcie — to możecie zrobić — ale naszej wiary — tej nam nikt wydrzeć nie może!

Urzędnik odwrócił się do żołnierzy:

— A no chłopcy, pobawcie się trochę z niemi, a "charaszo" — tak, jak to wy umiecie!

Żołnierze najechali końmi na naród ściśniony w kupie i poczeli bić nahażkami, po głowach, po oczach, dzieci, żony — krzyk zrobił się strażny, płacz i jęk. Uciekać nie było którędy, bo wojsko ściśnęło ze wszystkich stron. Jak zmiarkował urzędnik, że już każdy dobrze dostał, dał starszemu znak, ten coś krzyknął na wojsko, taj odstąpiło nas.

Wtedy Adrejuk wystąpił przed gromadę, wznosił rękę z tym samym krzyżem świętym, przed którym przysięgaliśmy — (widać wiedział co to będzie, i umyślnie wziął krzyż z cerkwi), a krew ciekła mu po białych włosach, po czoło, po licach, tak go któryś nahażem uderzył przez głowę.

— Dzieci! krzyknął, ale tak głośno, że nie tylko my nieszczęśliwi słyszeliśmy każde słowo, choć między dziećmi i żonami było jeszcze bardzo dużo zawodzenia, ale usłyszało go pewne całe wojsko.

— Dzieci! przed tym samym świętym krzyżem przysięgaliśmy nie dawno, że swoją krew, swoje życie za wiarę naszą i naszego Boga damy — dzieci, przysiężta godzina, w której musimy dać świadectwo naszej przysiędze!

Pociągnął ręką poskrwawioną głowicą po licach, i krwawą tak rękę wznosił w górę. — Oto krew moja, weźm ją Jezu Chryste do ostatniej kropki na ofiarę za naród mój nieszczęśliwy i za moją katolicką wiarę!

— Amen! zagrzmiło w gromadzie, jak daleki grom, tak razem ze wszystkich piersi wznosiło się to słowo! A tu jak nie przyszkoczy sam urzędnik do Adryjaka, jak nie porwie go za piersi, jak nim nie wstrząśnie:

A ty buntowczyku — a ty psie stary! giń mi tu na miejscu — a nie buntuj gromady. A no chłopcy weźcie się do niego krzyknął na kozaków.

Przyskoczyło ich dwóch, zwalili nieszczęśliwego Adryjuka na ziemię, zdarli z niego kapotę i zaczęli bić nahażami a urzędnik krzyczał: "bijcie na śmierć", tak aż zeszło.

Z początku tak było cicho między gromadą, że zaledwie że nie było słychać oddechu, a tylko uderzenia nahażek odbijały się w naszych sercach, — a taki odgłos rozchodził się od nich, jak kiedy dwie praczkę pralnikami na rzece pierą — ale, jak przez odzież krew przeciekła, a stara siwa głowa Adrejuka zwisła, jak gdyby już był nie żywy, zrobił się straszny krzyk i płacz, córka jego, wydana już kobieta, wyrwała się z gromady, przypadła do nieszczęśliwego i nuż zawodziła: "Tatunciu mój słodki". Wtem jak jakiś kozak uderzył ją po głowie, ona od razu zemdlala, i upadła na ziemię. Adryjuk widać usłyszał głos i płacz, bo podniósł jeszcze raz głowę i rzekł bardzo wyraźnie:

d. c. n.

Korespondencye pp. Kalussowskiego i K. Sufczyńskiego i T. N. P. w Gr. R. będą umieszczone w przyszłym numerze. Redakcyja jest przeciwna wnioskowi postawionemu w sprawie spadku po Jen. ś. p. Puławskim i uważa że spadkobiercy mają słuszną niezaprzeczoną po swojej stronie.

**Ogłoszenia Związkowe.**

**Lista abonentów którzy zapłacili w Red. za gazetę w ubiegłym tygodniu.**

NEW YORK: Boks, 50 c.; Urbanowicz 50 c.; Klinkowstein, \$1; Gabryelewicz Tom., \$2; Pfeiffer Karol, \$2; Majewski, \$1; Miniszewski Fr., \$1; Szudrowicz Kaz., \$2; Walczak Ignacy, \$1; De Kuszelewski Ant., \$1.

NEW JERSEY: Dydowski Anton, \$1; Zoładowski W., \$1; Nadolski Jan, \$1.

WISCONSIN: Piotrowski Wal, \$2.

ILLINOIS: Rużański Bernard, \$2; Rużański Jan, 50 c.; Węgierski Fran., \$2.

CALIFORNIA: Kopankiewicz Andrzej, \$2; Pandler Józef, \$1.

PENNSYLVANIA: Jeddo Winslow Dom., \$1.

MASSACHUSETTS: Łozowski, \$2.

MEXAS: Fround Pawel, \$2.

TENNESSEE: Łukowski I., \$2.

TYTUŁEM OFIARY na wydawnictwo Zooni złożył p. Jan Richter z Louisville, Ky, \$10.

TOWARZYSTWO Wolnych Strzelców Polskich w Nowym Yorku, składające się z 81 członków, odbyło swe roczne posiedzenie dnia 14go Lutego w sali zwykłych posiedzeń, pod Nrem 16 Rivington str. w Congress Hall, na którym sekretarz St. Lipkowski zdał sprawozdanie roczne z obrotu finansowego, jak następuje:

PRZYCHOD.	
Z 1880 r. znajdowało się w kasie.....	\$60 23
1881 r. wpłynęło do kasy:	
Wstępnego.....	\$ 91 00
Podatku.....	385 50
Kary.....	16 00
Dochodu z balów, etc.....	154 96
Na kosztą musztry.....	17 50
Na chorągiew.....	1 00
Za paszporty.....	11 00
Muntury, etc.....	1 55
Na kosztą pogrzebu.....	69 00
	\$747 51
	\$807 74
ROZCHOD.	
W 1881 r. umieszczono w banku.....	\$305 00
Wypłacono chorým.....	277 12
Benefit pośm. wypłacono	75 00
Pensya sekr., wydatki bió-	
ra i honorar. doktora.....	44 29
Wydatki musztry, etc.....	97 25
	\$798 66
Zostało w kasie.....	\$ 9 08
FUNDUSZE TOWARZYSTWA.	
Bowery Savings Bank.....	\$563 07
Bleecker str. Bank.....	492 90
Seamen's Bank.....	399 37
Do tego jak wyżej gotówka.....	9 08
Suma.....	\$1464 42
Od tej sumy odchodzi kaucya kasyera.....	50 00
Majątek Towarzystwa wynosi.....	\$1414 42

Korespondencyę w sprawie spadku Pułaskiego, jak się dowiadujemy, nie pisał p. Leon Wild, — czy jest jaki drugi Wild, lub czy nazwisko źle było przeczytane, autor listu raczy sprostować.

**Baczność.**

ZJEDNOCZENIE POLAKÓW odbędzie we Czwartek, dnia 9go Marca, posiedzenie swoje pod Nr. 16 Rivington str., N. Y. Wycieczka do West Point na porządku dziennym. Początek o pół do ósmej wieczorem. Każdy rodak będzie rad widziany.

MICHAŁ OSUCH,

Sekretarz generalny Związku Narodowego w St. Zj.  
240 W. Taylor str., Chicago, Ill.

Interesowanym donoszę, że mieszka obecnie 449, S. Desplaines str., Chicago, Ill.

WINCENTY SOWADZKI

**OGŁOSZENIA.**

**PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE Tow. Młodzieży Polskiej**

**Imienia Moniuszki.**

—Danem będzie—

**Czartowska Ława,**

Dramat w 4ch Aktach,

W Poniedziałek 17 Kwietnia, 1882, w TURN HALL, 66-68, 4ta ULICA

Początek o godzinie 8mej.

Cena tykietu 35 c. Rezerw. 50 c

**Biuro Agencyjne**

A. WISNIEWSKI & S. KRZEMINSKI

9 Suffolk street, New York,

posiedzieli: w nabyciu ruchomych i nieruchomości, jak gruntów, domów, maszyn rolniczych, do szycia, etc. w zamianie produktów i we wszelkich zleceniach handlowych i prawnych; a na życie (fire and life insuring) w najbogatszych kompaniach; upoważniona agencja of the Home Benefit Society; sprzedaje karty okretowe i kolejowe na wszystkie linie; kolektuje renty i schedy, zamienia zagraniczne papiery przesyła do kraju; złatwia korespondencyę i spełnia wsze kile zlecenia z możliwym poświęceniem i z akuratnością.

**HOTEL POLSKO-LITIEWSKI,**

HANDEL WIN, LAGER SALOON,

Likjery i segara importowane, wszystko po najniższych cenach; sala posiedzeń (meeting room); dwa wspaniałe billiardy; smaczne przekąski, a głównie pisma polskie, warszawskie, poznańskie i galicyjskie, każdego czasu na usługi Polsko-Litewskiej publiczności.

ANTONI WISNIEWSKI, Właściciel.

Corner Hester & Suffolk streets, New York.

**HOTEL**

**Wincentego Jabłońskiego,**

183 Chrystie Str. New York,

połącza Sz. polskiej publiczności, Skład wszelkiego rodzaju trunków. Dwa Billiardy.

**Najtańsze karty okretowe na wszystkich**

**Liniach Parowców**

z różnych portów wyrabia **Wm. BUDZYŃSKI,**

**9 Carlisle Str. N. Y.**

Zgłaszając się po kartę, można całą podróż opłacić z każdego miejsca w Europie i Ameryce. Należy pdać ilość osób, wiek, nazwiska, miejsce zamieszkania, i dokąd się udają.

Przybywający do Nowego Yorku zostaje z Castle Garden odebrany i krewnym dostawiony.

Mienia pieniądze, i wysła najtańszą drogą

**Salon Polski**

**Teod. KRZYWOSZYŃSKIEGO,**

**197 Forsyth Str,**

Poleca szanownej Polskiej Publiczności Skład wszelkiego rodzaju trunków i billiard.

**Piekarnia Polska.**

Poznański chleb, wszelkie ciasta, bułki, pierniki, codziennie świeże polskie pączki.

Zamówienia przyjmują w wesela i zabawy, **ADAM MAJEWSKI**

**187 Eldridge st.**

A. STOLZENBERGER,

Karawaniarz i sprzedawca Trumien.

**78 Stanton Street.**

Zawiadają szanownych rodaków, że posiada karety pogrzebowe, jako też karawary.

U mnie taniej można dostać **Karety pogrzebowych**

niż gdzie indziej. Polecam się łaskawej pamięci polskiej publiczności która za mnie już oddawna, a którym ja we wszystkim chcę jak najsumienniej i najtaniej usłużyć.

**OGŁOSZENIA.**

**JACOB HOFFMAN,**

**Oriental Brewery.**  
**204-212 E 55 Str.**  
**NEW YORK,**

**Teodor Kornobis**

Skład cygar tytoniów i przyrządów do palenia.

**No. 99 N. 4. Str.**  
poleca się Sz. Polskiej Publiczności.  
**BROOKLYN E. D.**

**Harmony Rooms**  
**139-145 Essex Str. N. Y.**

Miejsce, w którym odbywają się **BALE POLSKICH TOWARZYSTW** poleca się na usługi polskiej publiczności. **Supp & Lang,** właściciele.

**Kawiarnia Międzynarodowa.**

**6 First Avenue New York.**

Ig. KAUDERS, Prop.

**Congress Hall,**

**16 Rivington Str. N. Y.**

Główna kwatera polskich Towarzystw w Nowym Yorku,

**RESTAURACJA, WINIARNIA I PIWIARNIA.**

**Karol Pfeiffer** Właściciel.

**T. Gabryelewicz**

**FABRYKA KASZY**

tatareżanej, jeźmieżnej i innych w europejski sposób fabrykowanych.

**Kasza, JAGŁY, GRZYBY**

także **PASZA**

dobra dla koni, krów, nierogacizny itd.

**226 Division Street**

**NEW YORK.**

**ANDRZEJKOWICZ & DUNK.**

Skład hurtowny materiałów farbiarskich kwasów i chemicznych wyrobów do farbowania.

**AJENTURA.**

Stowarzyszenia produkcji chemicznych w St. Denis, farb anilinowych, orselii, kudberu.

Nr. 58 i 60 N. FRONT STREET, **PHILADELPHIA Pa.**

połączają się farbiarzom Polakom, prosząc o ich względy.

**A. BENTZIG,**

**304 4ta ULICA.**

**BROOKLYN E. D.**

Poleca swoją dobrze zaopatrzoną Grosernię zapas kielbas polskich jako też wiadomia, że otrzymał z Polski przesyłkę doskonałych grzybów i maku. Wszystkie towary w wyborowych gatunkach i po jak najumiarkowańszych cenach.

**STRZELECKA HALLA**

**J. PATRZYKOWSKIEGO,**

**Nr. 433 6ta Ulica,**

Kwaterna Tow. śpiewu pol. Moniuszki, Kompanii strzelców Imienia „General Pułaski.”

**SKŁAD**

Wina, piwa, likierów, cygar i **BILLIARD.**

**J. LYCZYWEK**

**Krawiec meżki,**

No. 16, 6th Ave., róg 3. ulicy NEW YORK.

**WŁADYSŁAW STUDNICKI,**  
**MALARZ I POZŁOTNIK** przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty malarskie, obrazy olejne, odświeżanie starych, herby narodowe, i kościelne malowidła za umiarkowaną cenę.  
**401, 5th str. cor. 1st Ave., NEW YORK.**